

Kurier Wileński | Litewskie media podsycają antypolskie fobie

Stanisław Tarasiewicz

Antypolska histeria wywołana przez litewskie media z powodu przyjazdu do Wilna na mecz Lecha Poznań z Žalgirisem kibiców poznańskiego klubu przerasta w społeczną fobię, którą te same media chętnie podsycają. Już od kilku tygodni na Litwie tematem nr. 1 są polsko-litewskie relacje w kontekście zachowania się poznańskich kibiców w Wilnie oraz ich późniejszego afrontu z wywieszeniem antylitewskiego plakatu w Poznaniu podczas rewanżowego meczu drużyn.

Od początku tygodnia media codziennie przypominały o poznańskim incydencie, a politycy wystosowali do polskiego ambasadora pismo, w którym domagali się wyjaśnienia sprawy, mimo że wcześniej poznańska prokuratura sama zajęła się wybrykiem fanów „Lecha”, a przedstawiciele polskich władz wielokrotnie przeprosili Litwę za pojawienie się na stadionie antylitewskiego plakatu.

Gdy poznański wybryk stadionowy zaczął już mocno przynudzać, media rozpętały burzę wokół komentarza lidera Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, europosła Waldemara Tomaszewskiego, który w środę, 14 sierpnia w południe, na zwołanej konferencji w Sejmie musiał tłumaczyć dziennikarzom co komentował, a co media same dopisały do jego komentarza. Tomaszewski zauważył przy tym, że niektóre media z wyraźną nadgorliwością potęgują antypolską histerię i nie wykluczył, że robią to na czyjeś wyraźne zlecenie.

Jednak jeszcze tego samego wieczoru prawdziwą pożywką dla mediów stało się zachowanie się kibiców klubu „Polonia” Wilno na stadionie, gdzie na początku sierpnia grał „Lech” z „Žalgirisem”. W środę „Polonia” zmierzyła się tu z pierwszoligową drużyną „Žalgiris-3”. I chociaż przed meczem nie zapowiadało się na jakąkolwiek sensację, takową stały się nadzwyczajne środki policyjne oraz niefortunny incydent, wskutek którego na sztucznej murawie stadionu wylądowała zapalona zielona raca. „Polscy chuligani znowu szaleli na stadionie LFF — z powodu szkód wyrządzonych przez fanów »Polonii« w Wilnie mogą nie odbyć się rozgrywki Ligi Europejskiej” — największy litewski portal DELFI natychmiast poinformował o incydencie swoich czytelników. Portal zauważył też, że na mecz przyszło jak nigdy dużo fanów „Polonii”. Nie podał przy tym, że było ich zaledwie około 50 osób, jednak ze szczegółami wymienił, że wśród nich „nie brakowało łysogłowych facetów z Polski — fanów »Łomży« i »Polonia Warszawa« oraz z Białorusi — kibiców »Lidy«, którzy uważają się nie za Białorusinów, lecz za Polaków”. Zdaniem dziennikarza DELFI, wszyscy oni przybyli wesprzeć polską drużynę, nie wykluczył też, że również po to, żeby wszcząć bójkę z kibicami „Žalgirisu”.

„Liczne siły policyjne, jakich nigdy nie było na rozgrywanych kiedykolwiek meczach pierwszoligowych, odstraszyły ich od przemocy, jednak nie były w stanie zapewnić, żeby na stadion nie rzucano pirotechniki” — podsumował portal spotkanie wileńskich drużyn.

W podobnym tonie spotkanie „Polonii” z „Žalgirisem” zrelacjonował też portal największego dziennika „Lietuvos rytas”. Podał też, że policja zatrzymała kilku polskich chuliganów, sprawców zamieszek. Jednak później zredagował tekst usuwając większość nieprzychylną wobec kibiców „Polonii” treści, bo ona wyraźnie kolidowała z zamieszczoną na stronie relacją wideo, na którym widać, że jedynym „szaleństwem” kibiców „Polonii” było odpalenie rac. Przy czym policjanci schwytali w czasie meczu jednego — pierwszego z brzegu — kibica, którego zakuto w kajdanki i osadzono w areszcie policyjnym.



Antypolską histerię dziennik „Lietuvos rytas” gotów jest rozniecać nawet z komunikatu, że posadzkę w Sejmie RL szlifuje polska firma
Fot. Marian Paluszkiwicz

Reklama

Antypolska histeria na tyle zawładnęła litewskimi mediami, że również w piątek, 16 sierpnia, jednym z głównych tematów dnia w największym dzienniku „Lietuvos rytas” stało się „wydarzenie”, które na co dzień byłoby niezauważone. „Polacy szlifują podłogi w Sejmie” — „Lietuvos rytas” dzieli się z czytelnikami „sensacyjną” informacją, a tamci na forach dziennika już dopisują, że to skandal. Polskojęzycznych pracowników traktują jako agentów polskich służb specjalnych, którzy rzekomo w szlifowaną posadzkę „wmontują podsłuchy”, żeby rzekomo inwigilować litewskich posłów.

Tymczasem sprawa jest bagatelnie prosta, gdyż — jak podaje zresztą sam dziennik — przetarg na odnowienie granitowej posadzki w Sejmie wygrała działająca na Litwie szwedzka spółka „Žybartuva”, która do roboty w litewskim parlamencie sprowadziła podwykonawcę z Polski — spółkę „Sirha”. Polacy bowiem dysponują specjalistami wykwalifikowanymi w zakresie wykonywanych robót oraz mają potrzebny sprzęt do wykonania tych prac. Dziennik podaje też, że Polacy nie po raz pierwszy wykonują prace remontowe w litewskim parlamencie. Nie wyjaśnia jednak, dlaczego nigdy wcześniej informacja ta nie znajdowała miejsca na łamach dziennika. Na swój, sarkastyczny, sposób sytuację wyjaśnia forumowiczka gazety „Aldona”: „A jaka różnica, jakiej narodowości jest robotnik? Artykuł napisany przez nacjonalistów? Za granicą pisze się o zaangażowanej firmie, a nie o tym, jakiej narodowości ludzie pracują w tej firmie. Kolejny raz chcą skłócić Polaków i Litwinów. (...) Chyba w Sejmie będzie później napisane na tych płytkach, że tę szlifował Polak, a tę Litwin i trzeba stąpać po płytkach litewskiej roboty”.

